



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Lektura naiwna (?)

**Author:** Marta Olejniczak

**Citation style:** Olejniczak Marta. (2016). Lektura naiwna (?). W: J. Olejniczak, R. Knapiek (red.), S. Baj (il.), "Nowy Nowak (Tadeusz) : zbiór szkiców z reprodukcjami obrazów Stanisława Baja" (S. 9-23). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## **Lektura naiwna (?)**

Ludzi obchodzą książki, które czytają  
Martha Nussbaum, *Czytać, żeby żyć*<sup>1</sup>

Jestem w lesie. A może trafniej byłoby stwierdzić – wywiedziona w pole. Nie rozumiem poezji Tadeusza Nowaka. Ten czas i to miejsce (konferencja naukowa, Uniwersytet?) – dziwne okoliczności na takie wyznanie.

Bo chciałabym tu wyznać. Ni mniej, ni więcej. Wyznać, że się nie wyznaję. Będzie to wypowiedź zarazem introwertywna (bo prywatna, intymna), jak i – paradoksalnie – ekstrawertywna (bo mówię, piszę nie do siebie przecież) zarazem<sup>2</sup>. Wyznanie z lektury.

Jestem w lesie – czy raczej w polu. Być tam to znaczy „nie wiedzieć”, być zagubionym. Czuć strach, bolesną przyjemność, zapach gleby, obecność zwierząt. Wszystko po-rusza. Nie rozumiem Nowaka, czuję. Chyba nie chcę rozumieć. Idę, ale kręta to ścieżka, droga wśród traw.

Jednak właśnie z przeczuć, jakichś symptomów, śladów składa się przecież twórczość poety. Jest enigmatyczna. Nie daje odpowiedzi. Myli tropy. Zwodzi.

---

<sup>1</sup> Tekst opublikowano na łamach „Tekstów Drugich” 2002, nr 1–2, w tłumaczeniu Agaty Bielik-Robson.

<sup>2</sup> Por. M. CZERMIŃSKA: *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000, s. 19.

W wierszu *Nazywanie* [s. 112]<sup>3</sup> z tomu *Psalmy na użytek domowy* czytam:

Mówię o sobie – jabłoń  
I wiem, że nie zakwitnę  
[.....]

Mówię o sobie – owoc,  
I czuję, że po nocach  
ktoś kijem we mnie rzuca,  
jak w wiejski sad.

A kiedy nic nie mówię  
I wiem o sobie tyle,  
ile do jutrzni uszedł piec,  
wtedy mi rajske jabłko  
przez kogoś ugryzione  
niesie na grzbiecie jeź.

Nazywanie, wedle biblijnej tradycji, jest stwarzaniem, aktem ustanowienia hierarchii. Jest w nim mitotwórstwo, jest problem przekładu rzeczy i języka, nieprzystawalności i nieodpowiedniości słów wobec materii, problem pomieszanania i niejasności<sup>4</sup>. „Nazywać rzeczy po imieniu” potocznie oznacza „mówić prawdę”. Ale w liryku ten proces jest jakby niepełny, niemożliwy do skończenia, choć powtarzalny. Marny, niepewny, nieprzynoszący zamierzonego skutku. Milczenie – zbliża ku rzeczywistości, ku życiu, ku konkretowi, wciąż jednak zawieszonemu wśród niewiadomych. Wśród pytań raczej niż odpowiedzi. To milczenie zostaje nagrodzone czymś, co znaczy: nadgryzionym jabłkiem na jeżowym grzbiecie. Nagrodzone? Symbolem pierworodnego grzechu? Znaczy? Ale co znaczy? Co to za sens?

Wciąż zatem w lesie. Lesie rzeczy? *Silva rerum*? Powracające nieustannie motywy: noża, wiejskiego sadu, jabłoni i jabłek, czereśni, maku, brzozy,

<sup>3</sup> Korzystam z wydania: T. NOWAK: *Wiersze wybrane*. Warszawa 1978. W nawiasach podaję numery stron, na których znajdują się przytaczane przeze mnie fragmenty poezji.

<sup>4</sup> Por. J. DERRIDA: *Wieża Babel*. Tłum. A. DZIADEK. W: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*. Red. P. BUKOWSKI, M. HEYDEL. Kraków 2009, s. 375–383.

chleba, rzeki, jutrzni, zorzy, oniryczne, religijne, biblijne, grzechu pierwotnego, kainowej zbrodni, fioletu i bieli, „kabrioletu”, nóg, przemocy, kalectwa, zwierząt i ich cierpienia, kurzej szyi, kreta, mrówek, wilków, koni, psów, ryby, myszy, pająka, wszy, krwi, kości, śmierci... każą czytać dzieło Nowaka całościowo, a nawet autobiograficznie (czyli jako ślad rzeczywistej obecności)<sup>5</sup>. Powtórzenia, charakterystyczne gry słów (zwykle oparte na modyfikacji frazeologii), kryptocyty, auto-re-interpretacje, powtarzające się dedykacje dla Zosi (żony poety) nachalnie, natrętnie sygnalizują obecność autorskiego „ja”<sup>6</sup> umocowanego w określonych doświadczeniach (wiejskiego życia, utraty nóg, wojny). Wrażenie jego realności najmocniejsze wydaje się w utworach z podmiotem lirycznym ujawniającym się poprzez użycie czasowników w formach pierwszej osoby liczby pojedynczej lub liczby mnogiej oraz w formach trybu rozkazującego – a zatem wtedy, kiedy sugestia jedności autora i podmiotu lirycznego jest najdobitniejsza. Autobiografizm sankcjonuje, ustanawia obecność jednostki w dziejach, unieśmiertelnia. Zaznacza istotność indywidualnego bytu, życia, a równocześnie osadza twórczość w konkretnym miejscu i czasie. W historii.

Także wypowiedzi o charakterze metaliterackim budują przestrzeń autobiografii, autentyku. Dowartościowują twórczość i rzeczywistość.

Nowak wspominał:

Długo, bo aż do 15 roku życia nie wiedziałem, że istnieje coś takiego, co się zwie wierszem. Nie było mi to zresztą potrzebne i bez tej wiedzy truchlałem ze strachu, kiedy w kościele poczynano śpiewać pokutne psalmy, albo gdy na weselu gorący jak stóg czerwcowego siana drużba stawał przy większych od niego basach, wyciągał zza cholewy sprężynowy nóż, jednym wyrzutem dłoni wbijał go w tragarz i biorąc się pod boki wyśpiewywał, co sobie tym nożem nie zrobi, jeśli go zdradzi frajerka, frajerczka<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Por. J. SMULSKI: *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna (Na materiale współczesnej prozy polskiej)*. „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 83–101.

<sup>6</sup> Por. P. LEJEUNE: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Tłum. W. GRAJEWSKI, S. JAWORSKI, A. LABUDA i in. Red. R. LUBAS-BARTOSZYŃSKA. Kraków 2001, s. 54.

<sup>7</sup> T. NOWAK: *Mój wiersz*. W: IDEM: *Spowiedź wyobraźni (szkice i rozmowy)*. Kraków 2014, s. 32.

Zatem poezja była dla niego najpierw codziennością i uczuciami, a dopiero wtórnie – artystycznym dziełem, konstruktem. Potwierdzają to inne jeszcze słowa poety:

Właśnie ten smak i zapach ziemi. A w wypadku, gdy się mówi o tradycji literackiej, smak i zapach słowa. Ośmielę się twierdzić, że jeśli udało mi się w jakimś stopniu poznać smak i zapach słowa, stało się to znacznie wcześniej, niż zdążyłem napisać pierwszą linijkę wiersza czy opowieści<sup>8</sup>.

Odczucia, zmysłowość były przed pisaniem tekstem, przed strukturą. Były sednem poezji, artyzmu, rzeczywistości literackiej. A może rzeczywistością samą? Poezja jawi się tu jako część życia, sposób przeżywania, jako immanentny element doznania, empirii, poznania związanego z czuciem.

Poeta zwracał uwagę na istotność romantyzmu w polskiej literaturze:

Właściwie dopiero romantycy przypomnieli sobie o więzi łączącej z dawien dawna poezję z językiem ludowym, z pieśnią gminną, z wyobraźnią ludową. Sięgając do tych prazródół poezji, dali jej okazały zasób słów nie przyjmowanych dotychczas przez język poetycki; skostniałą wyobraźnię odświeżyli wyobraźnią ludową tak lubującą się w klechdach, baśniach, w kojarzeniu rzeczy realnych ze zmyślonymi i ledwie przeczualnymi przez człowieka<sup>9</sup>.

Uwagi te są istotne w kontekście twórczości Nowaka – poety, który jawi się nam jako dwudziestowieczny romantyk, sięgający do kultury ludowej, a nade wszystko ceniący, dowartościowujący i afirmujący wagę przeczuć. Wpisuje się on w tę tradycję i mocuje na niej swoją tożsamość.

Bohdan Zadura zwrócił uwagę na paradoksalne połączenie wirtuozerii, „gęstości” i prostoty poezji Nowaka, na jej równoczesną doraźność i uniwersalność oraz na jej misteryjność. Poeta podkreślał, że słowa *Psalmy* wynikają z siebie, ale jednocześnie odnoszą się do pierwotnych sensów<sup>10</sup>.

Stanisław Balbus dostrzegł, że w twórczości Tadeusza Nowaka wszystkie elementy świata są żywe i istotne. Ten badacz literatury i równocześnie

<sup>8</sup> IDEM: *Wejściowe drzwi*. W: IDEM: *Spowiedź wyobraźni...*, s. 47.

<sup>9</sup> IDEM: *Nieustanne poszukiwanie*. W: IDEM: *Spowiedź wyobraźni...*, s. 37.

<sup>10</sup> B. ZADURA: *Posłowie*. W: T. NOWAK: *Psalmy i inne wiersze*. Wrocław 2011, s. 57.

przyjacieli poety pisał o wskazywaniu kosmicznej jedności, Całości Bytu, która nadaje sens rzeczywistości jako celu tej poezji. Co ważne, sens ten jest niezrozumiały, paradoksalny, niezgodny z racjonalnymi wartościami:

[...] metafizyka Nowaka wyraża się zawsze w empirycznych konkretach, a zatem w artystycznych splotach obrazów poetyckich. Nie chce znać i nie znosi abstrakcji oraz jakiegokolwiek spekulacji intelektualnej. Tworząc wszelako konstrukcje rzeczywistości poetyckiej na modłę mitotwórczą, przekazuje odczucie Całości, w której ta rzeczywistość pozostaje zanurzona, którą równocześnie współtworzy, która sprawia, że wszystko, co jest, ma sens, choć sens ów bywa tajemniczy, wewnętrznie sprzeczny i niekiedy nie do pojęcia w zwykłych kategoriach logiki lub etyki, a nawet budzący – nie ukrywany przez poetę – logiczny i etyczny sprzeciw<sup>11</sup>.

Literaturoznawca podkreślał „skomplikowanie, płynność, niejednoznaczność” tej liryki, współlistnienie sprzeczności: fragmentaryczności i koherencji, realizmu (wiejskiego) i fantastyczności. Nade wszystko pisał zaś o „semantycznych prześwitach” i „przeczuwaniu znaczeń” obecnych w Bycie<sup>12</sup>. Według niego rozważania te tłumaczą wszystko, a równocześnie nie wyjaśniają niczego. Dotyczą tego, co niewyjaśnialne: *sacrum*, mitu, poezji rozumianej jako metafizyka – a zatem sfery niepoddającej się „mędrca szkiełku i oku”, możliwej do pojęcia tylko za pośrednictwem „wiary i uczucia”.

Małgorzata Wójcik-Dudek twierdziła, że wczesna twórczość poetycka Tadeusza Nowaka budowana była na mitologizacji wyrastającej z pewności, zaś jego wiersze ze zbioru *Prorocy już odchodzą* oraz późniejsze to wyraz mityzacji będącej świadectwem niepewności, ale i poszukiwania<sup>13</sup>.

W liryku *Wszystko jest powtórzone* [s. 60] z tomu *Jasiełkowe niebios*a czytamy:

Za nami chodzą zmarli,  
przed nami chodzą żywi.

---

<sup>11</sup> S. BALBUS: *Poezja w czasie marnym. O metafizyce i historiozofii poezji Tadeusza Nowaka*. W: T. NOWAK: *Modły jutrzeńne – modły wieczorne*. S. BALBUS: *Poezja w czasie marnym. O metafizyce i historiozofii poezji Tadeusza Nowaka*. Kraków 1992, s. 107–108.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>13</sup> M. WÓJCIK-DUDEK: *Od pewności ku niepewności*. W: EADEM: *(Prze)trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka*. Katowice 2007, s. 50.

Jedni się nas zaparli,  
drugich nasz uśmiech dziwi.

Wszystko jest obiecane  
W winnicach ewangelii.  
Niedźwiedź zarzyna łanię  
i ludzie krew widzieli.

Wszystko jest powtórzone  
na jednym ostrzu noża.  
Głowa traci koronę,  
z tułowia cieknie zorza.

Doświadczenie wpisuje się w cykl życia i śmierci, w okrutne prawa natury. W imieniu jakiego „my” mówi podmiot liryczny? „Za nami chodzą zmarli, przed nami chodzą żywi”. Nie zmarł, nie żyje. Znajduje się w przestrzeni „pomiędzy”, jest upiorny. To, co jest powtarzalne, jest jednak równocześnie „na ostrzu noża” – ostateczne, gwałtowne, pomimo porządku, cykliczności, powtarzalności. A może to nie-bycie jest wpisane w porządek? Może gwałtowność jest jego częścią? Może ten porządek jest mityczny, beczasowy?<sup>14</sup>

Symbol, tajemniczość są tematyzowane nawet w jednym z utworów bardziej dosłownych i mających umocowanie biograficzne, w *Psalmie o chorych nogach* [s. 260] z tomu *Psalmy*:

[...] dam sekretne pismo w ptaku  
[...] i dam rano  
Tę dziewczeczkę przeczuwaną

Z przeczuć, ze znaków wylania się Nowakowa rzeczywistość. Z jakiejś magii, z zaklęć. Poezję autora *Diabłów* spowijają niewiedza, niejasność, niepewność. Nierozumienie jest sednem. Jest sensem. Podążanie za znaczeniami,

---

<sup>14</sup> W twórczości Tadeusza Nowaka są obecne: duplikacja, powtórzenie, kolistość i niepokojąco powracające frazy. W interesujący i równie enigmatyczny sposób, co w wierszu *Wszystko jest powtórzone* [s. 60], motywy te pojawiają się np. w utworze *Koła* [s. 150] z tomu *Kołędy stręczyciela*.

poszukiwanie, otwieranie ich, a nie zamykanie. Może właśnie tak dałoby się podsumować, wyjaśnić myśl Nowaka. Ale ona chyba tego nie chce, wymyka się. Czytanie jej bez puent, bez konkluzji wydaje mi się uczciwsze, etyczne wobec tekstu. Podążające wraz z nim, a nie mu na przekór. Odpowiadające tekstowi i wobec niego odpowiedzialne.

Wśród utworów Nowaka są zatem *Psalm o tajemnicy* [s. 291], *Psalm pytający* [s. 292] i *Psalm bez odpowiedzi* [s. 348]. Pytanie „kto mówi” powtarza się w wierszu *Okolica* [s. 220–221] z tomu *W jutrzni*. O niewiedzy przekornej wobec empirii czytam w *Psalmie modlitewnym* [s. 354] z tomu *Nowe psalmy*:

[...] nie wie nic ucho o ważce  
choć ważka dzwonem jest w tym uchu  
i noga nie wie nic o nodze  
choć każdy z palców jej tną raki

Pytania i niewiedza tworzą *Psalm świąteczny* [s. 325]:

Kto stracił wiarę kto pchły wrone  
kogo we śnie słodkim powódź zniosła  
w inną od ust najmielszych stronę  
w czyj bok różyczką włócznia wrosła  
kto siedzi w miodzie kto w mrowisku  
i kto ma duszę tak zieloną  
że kuka listek w nim po listku  
na wciąż brzemienną narzeczoną

A nie wiem nie wiem nie wiem jeszcze  
i nie wie o tym moja miła  
[...]

Powtórzenia, paralelizmy i antytezy potęgują poczucie niewiedzy, czy może raczej ciekawości, głodu doświadczeń. Czynią je dosadnymi, przejmującymi i intensywnymi. A powtarzane i kumulowane „nie wiem” brzmi jak echo.

Wiersz *Kołyska* [s. 57] z tomu *Jasiełkowe niebiosy* kończy się także pytaniem retorycznym:



W twarz popatrzcie mi z bliska.  
I cóżeście widzieli?

Nic nie jest wytłumaczone. Nic nie jest pewne. Nawet twarz drugiego nie wyjawia prawdy, sensu. Stawia pytanie, zasiewa wątpliwość. Jest ironiczna.

Niepewności uczy mnie ślepotą Nowakowego kreta, utrata zmysłów podmiotu lirycznego *Psalmu o pestkach* [s. 312]:

[...] ślepną moje źrenice  
Uszy moje nie słyszą [...]

W *Psalmie o wodach czystych* [s. 238] czytam:

[...] oczy nie widząc patrzą i kochają

Widzenie zatem, wzorem starożytnego Tejrezjasza, nie jest warunkiem patrzenia. A tym bardziej – uczuć. Można odczuwać, nie widząc i nie wiedząc.

W *Psalmie Rajskim* [s. 252] ważne jest zawołanie:

Zakryjcie trawom i zwierzętom oczy

– ma uchować niewinność. Bo wiersze nie są bez win – są straszne, bolesne, naznaczone wojną, cierpieniem, chorobą. Są tym, co nie mieści się w słowach wprost, niewyraźnym, złożonym. Może jedynie tak – enigmatycznie – można mówić w bólu i w strachu, o okaleczonej rzeczywistości. W swoim credo \*\*\* [*Stoją gorzkie pagórki, bo gorzka jest zieleń*, s. 9–11] poeta oświadcza:

Z gniewu, z żalu, z opowieści  
załamanych rąk – na znak,  
że nie to się w pieśni mieści,  
co okłasków zasiał mak –  
będę pisał swoje pieśni.

Twórczość Nowaka okazuje się zlepkiem, konglomeratem uczuć, tradycji (literackiej, religijnej, mitycznej), nade wszystko: niewyraźnego, bo do wyrażenia zbyt trudnego. Niepełny jest mit, niepełne są znaczenia, niepełna rzeczywistość tekstu, bo tekst ten wyrasta z niepełnej, naznaczonej cierpieniem historii. Z dziejów, których sens jest wątpliwy.

Czy nie o próbie ukrycia się przed prawdą i rzeczywistością jest mowa w *Psalmie zabitym deskami* [s. 341–342]?

Zabijcie drzwi do zorzy  
zasypcie jutrzni jamę  
zorza nas we śnie trwoży  
jutrznia nam kości łamie

Będziemy żyć na oślep  
w domu gdzie komin tylko  
domyśla się że w sople  
ścina się wycie wilkom

Będziemy po omacku  
czterech stron świata szukać  
i mówić o śnie maku  
że się nam szczeni suka

Będziemy żyć na wiarę  
na psią i kocią łapę  
i dziergać z nudy starej  
naszą błazeńską czapę

Groteskowo strachu nie wywołuje tu ciemność, a na odwrót – jasność; widzenie i wiedza. Przypominająca zawołanie Mickiewiczowskiego guślarza formuła otwierająca wiersz nie rozpoczyna tu obrzędu wzywania duchów. Przeciwnie – nawołuje do ukrycia się przed prawdą. Do budowania własnej prawdy ze szczątków rzeczywistości, do manipulowania nią, do wyzbycia się pewności i zamienienia jej na wiarę. Do przyjęcia błazeńskiej postawy, a przecież Jean Onimus pisze o błaznie jako o groteskowej postaci

postrzegającej i wiedzącej więcej niż inni ludzie, co czyni z niej postać tragiczną, która widzi realność rzeczy, bo wszystko utraciła<sup>15</sup>.

Pewność byłaby naiwnością. Świadomość to źródło męki. W rzeczywistości przepełnionej okrucieństwem, bólem, cierpieniem i zniszczeniem, nic nie jest pewne:

[ ... ]

gdzie tak mówi się jestem

jakby nigdy nie było

kurzej szyi pod nożem

białej brzozy pod piłą

[*Psalm sielankowy*, s. 331]

Jak można wiedzieć, kim się jest w obliczu zbrodni? Wobec znieważenia tego, co piękne i niewinne? Wobec utraty? Jak można wiedzieć cokolwiek?

*Psalm o ptaku* [s. 334] także prowadzi do zrozumienia jakiegokolwiek sensu. Powtarza niespełnione obietnice odpowiedzi:

Powie ci wszystko powie

gdy tylko uśpi rzekę

ukosi zorzy krowie

napoi trawy mlekiem

powie ci wszystko powie

gdy rzuci za las kamień

Ty go sobie na zdrowie

na ptaka w locie zamień

Powie ci wszystko powie

z kamienia ptak wytrysły

gdy zakrzepnie w dąbrowie

pięć stygmatów w twe zmysły

powie ci wszystko powie

---

<sup>15</sup> J. ONIMUS: *Groteskowość a doświadczenie świadomości*. W: *Groteska*. Red. M. GŁOWIŃSKI. Gdańsk 2003, s. 79–80.

do piasku mysiej jamki  
kiedy sowa po sowie  
w struchlałe wleci zamki

Powie ci wszystko powie  
pierzasty w klatce kamień  
zanim słowo po słowie  
pręt po pręcie wylamie  
powie ci wszystko powie  
i bez tortur zaśpiewa  
jak codziennie przed nowiem  
psio skowyczą twe drzewa

Obietnice są mnożone, lecz nierealizowane. Jednak ułamki codzienności trwają, są performatywne. Rzeczywistość jest pełna nawyków, codziennych, a jednak niezwykłych czynności, rzeczy, trwająca, tocząca się, ale nie – pointowana. To, co proste, okazuje się największą tajemnicą i najlepszą odpowiedzią.

Wszystko jest u Nowaka u c h y l o n e, jak w *Psalmie uchylonym* [s. 281]. Otwarte jedynie po części. Widoczne przez szczeliny, dostępne fragmentarycznie, pozorne. Coś widać, ale nie wszystko. Nic nie jest jednoznaczne – uchylone zostały zasady wiedzy, pewności, konkluzji, kropki. Wszystko jest metaforyczne, ulotne i niepewne:

Kto mi ucieka tuż przed jawą  
z zakapanego woskiem domu  
W szczelinie deski widzę mrówkę  
w kominie dym ubiegłej zimy

Wyjęta będzie z kwarcu iskra  
sen z maku oddech z gliny  
Kto mi ucieka zanim matka  
wargami dotknie Zdrowaś

Kto mi ucieka Z obłąkanej  
proboszcz wyjmuje w owym czasie

diabła miłości półzywego  
 Obok w surducie z różą w nozdrzach  
 na suchej igle wół się pasie

[*Psalm ulotny*, s. 266]

U Nowaka wiele jest pytań (najczęstsze to chyba „kto?”), zagadek. Sugestii i symptomów, nie-dopowiedzeń i nie-dokończeń. Myśli, których nie potrafię zamknąć ani otworzyć. Intrygują, pociągają, umykają, każą za sobą podążać, gonić je, wpadać w „romans z tekstem”<sup>16</sup>. A w romans wpada się nie wiadomo dlaczego. W romansie nie trzeba wiedzieć, ale trzeba czuć. Może tak rozkochują mnie ludzie, którzy już go kochają? Może jakieś znajome zapachy, bolące pięty, doświadczenie sadu, po którym biegałam jako dziecko na wsi? Zasłyszane strzępy wojennych wspomnień?...

Czy wolno mi tak czytać? Czy wolno mi tak czytać: tutaj, na Uniwersytecie? Czy taka lektura – niepełna, wrażeniowa zaledwie – jest odpowiedzialna wobec tekstu? Czy celem czytania mają być interpretacja, hipoteza, teza? Rozwikłanie zagadki, podanie rozwiązania problemu? Może jednak rozumienie to raczej podążanie za tekstem, czytanie zgodne z jego literą, jego duchem? Może do takiej właśnie lektury – błędzającej, naiwnej w swoim postępowaniu – tekst Nowaka jest predystynowany? Nie wiem.

Nie wiem nie wiem o trawie  
 [.....]  
 o wodzie wiem, że płynie  
 [.....]  
 Nie wiem nie wiem o trwodze  
 [.....]  
 Nie wiem nie wiem o maku  
 [.....]  
 Nie wiem nie wiem o niebie  
 [.....]  
 lecz wszystko wiem o furtce  
 wychodzącej na drogę

<sup>16</sup> Por. J. BŁOŃSKI: *Romans z tekstem*. Kraków 1981.

to mi tak nie stój przed nią  
gdy iść przed siebie mogę

*Psalm Nie wiem* [s. 326–327] ze swoim refrenem brzmi jak magiczne zaklęcie: wiedzy dotkliwej, a może nie-wiedzy melancholijnej. Nie-wiedzy, która jest częścią całości. Dążenie do wyjaśnienia, chęć pójścia drogą, poszukiwania celu tkwią w podmiocie lirycznym. Powtarzane „nie wiem nie wiem” niedzielone przecinkami brzmi jak wyrwane z potoku słów mowy potocznej, z werbalizacji zamyślenia. Niepewność jest uporczywa, uwierająca. A jednak wyjście na drogę znów nie jest możliwe – furtka jest zasłonięta. Czy to bliska osoba, ukochana, żona, której zadedykowany jest wiersz, kryje się za bohaterem lirycznym, który nie pozwala iść? A może umocowuje podmiot liryczny w doczesności, w prostocie, w namacalności. Chroni go przed błędami błędzenia, przed bólem. Cóż można wiedzieć o trawie?

*Psalm Nie wiem* znam jako piosenkę śpiewaną przez Marka Grechutę. Wydaje mi się, że siła piosenek tkwi w tym, że dotyczą, dotykają słuchacza. Że zdaje mu się, że to, o czym mówią, jest mu bliskie, a równocześnie niedostępne. Że mówią za mnie to, czego sama nie potrafię wyrazić. Są o mnie, choć nie o mnie jednak.

Język Nowaka, namacalność jego rzeczywistości skłaniają mnie ku odbiorowi naiwnemu. Usprawiedliwiają mnie w nim. W zestawianiu wciąż w pozycji zdziwienia. Z furtką wychodzącą na drogę – kiedy to droga jest istotna, a nie to, co ją wieńczy.

Czy na przekór takiej interpretacji staje wiersz *Psalm o drodze* [s. 329–330]?

zamiast szukać na oślep  
stopą drogi w paproci  
trzeba się wziąć za kosę  
ciąć i mysio się spocić

Postawie nomady, sokratejskiej, ekstra-waganckiej, błędzącej zostaje przeciwstawiona postawa rolnika, który nie daje się wieść i zwodzić. Bierze narzędzia i sprawy w swoje ręce. Postawa kogoś, kto ma kompetencje do tego, by odkryć prawdę. A może kogoś, kto nie szuka w otoczeniu znaków

i sensów. Kogoś, kto namacalnie, cielesnie, „wprost” odczuwa to, co jest wokół niego. Kogo bolą ręce, kto się poci. Kto zna zapach i dotyk. Kto nie potrzebuje panteistycznych, filozoficznych rozważań. Może podmiot liryczny jest ironiczny wobec postaw wcześniej prezentowanych w liryce Nowaka. Może jego postawa jest błazeńska. Może wstrzymuje wodze nadmiernie popuszczanej wyobraźni, kieruje ku etyce działania. Przecież „branie się za kosę” to szukanie sposobu ekspresji, wyrażania emocji i doświadczeń<sup>17</sup>. To stawianie na przekór bezsilności i bezradności, nieustawianie w wysiłku.

Joseph Hillis Miller pisał o dwóch czytelniczych postawach, o dwóch elementach aporii (gr. ‘bezdroże; bezradność; trudność’ od *áporos* ‘nieprzebyty; trudny’; a- + *póros* ‘przejście; ścieżka’) czytania. Pierwszy wywodzi się z dziecięcego niewinnego zachwyty, z zakochania. Jest wyzuty z podejrzliwości czy niewiary. Odrzuca narzędzia, jest emocjonalny, cielesny. Taka jest moja „lektura naiwna”. Drugi to czytanie powolne, uważne, ostrożne, krytyczne, demistyfikujące, wnikliwe, refleksyjne, ale zdystansowane. Polega na tropieniu (szukaniu tropów literackich), traktowaniu utworu jako zagadki do rozwikłania<sup>18</sup>. Paradoksalnie, kiedy zaczynam Nowaka czytać krytycznie, to, co odnajduję (pytania, niewiedza, niejasności) w jego tekstach – nierozwiązywalność wątpliwości, enigmatyczność znaków, metafizyczność i mityczność rzeczywistości – każe mi wracać do „lektury naiwnej”. Ale nie jest to już naiwność niewinna. Moja lektura to zatem wychodzenie od niewiedzy, sięganie do narzędzi, błędzenie, szukanie i odnajdywanie... niewiedzy.

Postawione na początku moich rozważań pytanie o naiwność lektury jest skierowane do czytelnika, do mnie. Czy czytanie uczuciami, wątpliwościami, wędrowne jest naiwne? A może właśnie świadome? Czy czytelnik może być tylko albo „wędrowcem”, albo „rolnikiem”? Przecież literaturoznawstwo nie musi, nie powinno, nie może wykluczać uczuć żywionych do literatury i tych z niej płynących. Czytelnik może, powinien być wędrowcem odkrywającym ziemię, lądy, horyzonty. Zachwycającym się i trwożącym, ulegającym epifanii. Ale także rolnikiem ziemię uprawiającym, pielęgnującym ją, doglądającym jej, wobec niej uważnym. Powinien chodzić bezdrożami,

<sup>17</sup> Por. R. SENNETT: *Etyka dobrej roboty*. Tłum. J. DZIERZGOWSKI. Warszawa 2010, s. 191.

<sup>18</sup> J.H. MILLER: *O literaturze*. Tłum. K. HOFFMANN. Poznań 2014, s. 106–113.

miedzami i na przełaj, ale też iść drogami, drogi budować. Jeden o drugim nie powinien chyba zapominać, bo żaden nie ma literatury na wyłączność. Mogę nie rozumieć. Pięknie nie rozumieć. Ale i szukać odpowiedzi. Nawet, jeśli nie istnieją.